

# EXPRESSES

## WIECZORNÝ ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 16-GO GRUDNIA 1927 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 648

## Aresztowanie bandytów z P. K. O. Groźni rabusie, terroryzujący śródmieście stolicy staną niebawem przed sądem doraźnym.

Warszawa, 16 grudnia.

Niezwykle śmiałe napady na inkasentów, dokonywane w biały dzień w śródmieściu przez rozwydrzonych chwilową bezkarnością opryszków, którzy pod bokiem władz w ciągu 10 dni trzykrotnie usiłowali obrabować osoby, po dejmujące pieniądze z P. K. O., skłoniły warszawski urząd śledczy do wszczęcia jaknajenergiczniejszych kroków.

Wywiadowcy urzędu śledczego patrolujący w pobliżu P. K. O. ul. Jasną i Świętokrzyską, zauważyli naprzeciw gmachu P. K. O. nieznanego jegomościa który przez kilka kwadransów stał bez ruchu, wpatrując się w wychodzące z P. K. O. osoby.

Kiedy jeden z funkcjonariuszów policji mundurowej przechodził koło niego, osobnik ów pośpiesznie ukrył się w głębi bramy.

Otoczono dom z zewnątrz kordonem wywiadowców, poczem jeden z agentów wszedł do bramy. Zbliżywszy się do podejrzanego zapytał go o numer mieszkania jakiegoś lokatora. Nieznajomy odrzekł, że nie wie, gdyż jest nie z tego domu. Agent mimo wyraźnego niezadowolenia podejrzanego podtrzymał rozmowę.

### Min. oświaty walczy z nałogiem palenia wśród uczniów.

Warszawa, 16 grudnia.

Wobec rozwijającego się wśród uczniów szkół średnich nawet klas niższych nałogu tytoniowego ministerstwo poleciło dyrektorom szkół zwracać baczną uwagę na wszelkie ubikacje i komórki w szkołach, służące uczniom za palarnie.

Jednocześnie dyrektorzy szkół powinni dbać o to, by woźni utrzymujący bufety nie sprzedawali potajemnie uczniom papierosów.

### Radny miejski przemyczał towary.

Bydgoszcz, 16 grudnia.

Gdynia przeżywała wczoraj wielką sensację, mianowicie przytrzymał się w samochodzie na gorącym uczynku przemycania towarów członek tamtejszej rady miejskiej, dotychczas bardzo poważany obywatel miasta. Obywatela tego, którego nazwisko władze śledcze trzymają w tajemnicy, aresztowano.

### Re'a Wilhe'ma w „Rasputinie” zostanie skreślona.

Berlin, 16 grudnia.

B. cesarz Wilhelm wytoczył proces dyrekcji berlińskiej teatru rewolucyjnego „Piscatora” z powodu wystawienia osnutej na tle rewolucji rosyjskiej sztuki p. t. „Rasputin”, w której m. in. występuje również ex-keiser niemiecki.

Sąd berliński wydał wyrok w myśl którego dyrekcja teatru „Piscatora” zmuszona jest do skreślenia roli byłego cesarza.

Koszty procesu ponosi teatr.

Po kilku minutach niezgajony, przebiegając coś złego, chciał oddać się, lecz wywiadowca zatrzymał go. Wtedy opryszek wysunął z rekawa uwiązaną na sznurku dużą śrubę od szyn kolejowych i zamierzył się nią na policjanta. Ten jednak wydobyl błyskawicznie automatyczne kajdanki, zatrzasnął je na rękach napastnika i, zaalarmowawszy kolegów, przyczem dzwono dorożkę i opryszka odwieziono do urzędu śledczego.

W czasie badania okazało się, że aresztowanym jest Julian Chojnacki, zamieszkały przy ul. Pańskiej 64 i jako współnika wydał współlokatora swego, Franciszka Czyżewskiego.

Czyżewski przebywał wewnątrz gmachu P. K. O., gdzie upatrywał ofiary, wychodząc razem z nimi na ulicę, gdzie przyłączył się do niego Chojnacki. Obaj śledzili upatrzone ofiary, napadali na nie, gdy weszły na schody, przyczem Chojnacki oszalał uderzeniem zela-

za, Czyżewski zaś wyrywał teczkę lub torbę z pieniędzmi.

W chwili aresztowania Chojnackiego drugi rabus znajdował się na stanowisku w P. K. O.

Kiedy jednak wywiadowcy udali się tam, aby go aresztować, „ptaszek” już zdążył ułotnić się, wobec czego policja rozpoczęła obserwację nad jego mieszkaniem przy ul. Pańskiej 64.

Nad ranem Czyżewski wrócił do domu. Zamiast dozorczy otworzył mu bramę wywiadowca.

— Rece w górę!

Opryszek posłusznie wypełnił rozkaz. Po upływie pół godziny znalazł się w towarzystwie kompana w areszcie urzędu śledczego.

Jeśli śledztwo zostanie ukończone przed 27 b. m. i zebrane będą niezbite dowody winy opryszków sądzić będzie sąd doraźny.

Prawdopodobnie jednak i w tym wypadku nawet Chojnackiemu i Czyżewskiemu kara śmierci nie grozi.

## Pogrom żydów na Litwie.

Dotychczas zabito 100 osób.

Kowno, 16 grudnia.

W miasteczku Nanewa, oddalonym około 60 kilometrów od Kowna, szaleje od niedzieli straszliwy pogrom żydów. W wyburkach antysemitkich biorą udział oficerowie i żołnierze miejscowego garnizonu.

Uchodzący żydowscy, przybyli do Ko-

wna opowiadali, że dzielnica żydowska w Nanewie pali się. Dotychczas podobno zabito przeszło 100 żydów. Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Nanewą przerwane.

Prezydium kowieńskiej gminy wyznającej izraelskiej zwróciło się do rządu litewskiego z prośbą o pomoc i obronę.

## Aresztowanie groźnego bandyty przez wywiadowców policji łódzkiej.

Łódź, 16 grudnia.

W dniu wczorajszym łódzkie władze policyjne aresztowały groźnego bandytę i włamywacza, Wacława Siwę, poszukiwanego listami gończymi przez kilka sądów.

Siwa swego czasu zbiegł z więzienia poznańskiego, gdzie odsiadywał długolętną karę za szereg krwawych napadów.

Obawiając się „pracować” w województwie poznańskim, przemieścił się na teren b. Kongresówki, a ostatnio zawitał do Łodzi, planując w naszym mieście szereg wypraw rabunkowych.

Jak ustalił wywiadowcy wydziału

śledczego, Siwa nawiązał kontakt z miejscowymi przestępcami chcąc stworzyć sprężystą szajkę, któraby działała na terenie Łodzi.

Po dłuższych obserwacjach władze postanowiły opryszka unieszkodliwić.

Wczoraj popołudniu, gdy Siwa przebywał w jednej z restauracji w śródmieściu, zbliżyli się doń dwaj wywiadowcy.

— Rece do góry! — padł rozkaz. Siwa rzucił się do ucieczki, lecz został schwytany. Nałożono mu na ręce kajdanki i odstawiono do więzienia.

Przy aresztowanym znaleziono łomy wytrychy i broń.

## Krwawy spór o majątek.

Siostrzeniec zabił wuja i ciężko ranął kuzynkę.

Bresz n/B., 16 grudnia.

Wies Rogozno w pobliżu Brześcia nad Bugiem była wczoraj terenem krwawej zbrodni.

Do zagrody zamożnego gospodarza Włodzimierza Soboty przyjechał w odwiedziny ze wsi Nowe Dwory siostrzeniec Konstanty Służko.

Pomiędzy krewnymi wywiązała się sprzeczka na tle porachunków majątkowych, w czasie której Służko chwycił siekiere i zadał nią kilka ciosów w głowę swemu wujowi.

Sobota padł martwy.

W obronie ojca wystąpiła córka Soboty, 18-letnia Teodora, która, chcąc obozwładnić szaleńca, uderzyła go jakimś narzędziem.

Wówczas Służko rzucił się z okrwawioną siekiere na dziewczynę i ciężko zranił ją w plecy.

Po dokonaniu strasznej zbrodni szalelec usiłował zbiec, został jednak schwytany przez policję.

Ranną Sobotównę odwieziono do szpitala w Brześciu.

## Bunt więźniów politycznych w więzieniu kieleckim.

Kielce, 16 grudnia.

Więźniowie polityczni, odsiadujący karę w więzieniu kieleckim w Herb'ie od niedzieli wzniesli wielki krzyk, gdyż zamierzali do drzwi itp. Żądali oni, żeby zarząd więzienny uznał delegata, którego obiorą, i żeby ten interwenjował w sprawach polepszenia ich bytu.

Domagali się też, aby wszyscy więźniowie polityczni przeniesieni byli do wspólnej jednej celi lub dwóch, żeby się w ten sposób mogli komunikować.

Wyrazili też życzenie przeniesienia ich z parteru na I piętro. Domagali się też co tydzień ciepłej kąpieli, podwyższenia racji żywnościowej i zezwolenia na dłuższe spacery.

Nazajutrz do demonstracji przylączyli się kryminaliści.

Wydział karny ministerjum sprawiedliwości zarządził rozesłanie więźniów prowokatorów buntu, w liczbie 15, do innych więzień, jak Piotrkowa, Sandomierza i Radomia. Po usunięciu przylądźców w więzieniu zapanował spokój.

## Mussolini wypuszcza 200 więźniów politycznych

Rzym, 16 grudnia.

Mussolini zapowiedział, iż w najbliższych dniach wypuszczonych będzie na wolność 200 więźniów politycznych, internowanych na wyspach. Wydana będzie także amnestia dla wszystkich tych, którzy skazani byli na więzienie za obrazę czci Mussoliniego.

Mussolini oświadczył: „Faszyzm nie zamierza gnębić swoich przeciwników do ostatecznych granic”.

## Wyrok śmierci na dwóch bandytów.

Grodno, 16 grudnia.

Sąd doraźny w Grodnie rozpoznawał ostatnio sprawę Ildelfonsa Klimowicza i Józefa Bondarowicza oskarżonych o napad rabunkowy dokonany na mieszkanie Jana Zamana.

Bandyci uzbrojeni byli w rewolwer i noże.

Napad jednak nie udał się. Zaman bronił się zaciekle, a żona jego wzywała pomoc. W rezultacie zbiegli się sąsiedzi i obu bandytów obezwładnili, przyczem Klimowicza ogłuszono uderzeniem obucha siekiery w głowę.

Sąd doraźny skazał obu bandytów na karę śmierci.

Obrońcy skazanych odnieśli się do pana Prezydenta Rzpliej o zastosowanie prawa łaski, dowodząc iż w Grodzieńszczyźnie napady rabunkowe nie zdarzają się, a więc bezpieczeństwo publiczne nie jest tam zagrożone.

P. prezydent darował obu bandytom życie.

## Nowe ulgi kolejowe dla młodzieży szkolnej.

Warszawa, 16 grudnia.

Dowiedujemy się z miarodajnego źródła, że jeszcze w bież. tygodniu ma się ukazać rozporządzenie ministerstwa komunikacji, zezwalające uczniom i studentom szkół średnich i wyższych na korzystanie przy przejeździe pociągami z ulgi nie tylko w klasie III-ej, jak dotychczas, lecz i w klasie II-ej.

Równocześnie rozporządzenie powyższe przewiduje możliwość korzystania z pociągów pospiesznych po uiszczeniu normalnej dopłaty za pościech ze względu na odległość.

## Tajemnice Wielkiej Brytanii omofone bolszewicką siecią szpiegowską.

### Policja dokonała maso- wego aresztowania szpiegów.

Stolica Wielkiej Brytanii zamrygowana jest obecnie niezwykłą sprawą szpiegowską. Przed pewnym czasem obiegła prasę angielską wiadomość o aresztowaniu w Londynie Niemca Hansena i Anglika Mac Cartneya, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej.

Sprawa wyszła na jaw zupełnie przypadkowo:

Niejakiego Mac Cartney zwrócił się do urzędnika tow. okrętowego „Lloyd” Monklanda z prośbą o dostarczenie informacji o transportach broni, wysyłanych z Anglii do państw sąsiadujących z Sowietami, a głównie do Estonii.

Monkland dostarczył żądanych informacji, za co otrzymał 25 funtów szterlingów. Cartney zaproponował mu dalszą służbę informacyjną, przyczem wręczył mu arkusz, zawierający szereg pytań. Te pytania przekonały Monklanda, że chodzi tu o wiadomości, dotyczące tajemnic wojskowych, to też udał się do admirałki, gdzie złożył szczegółowe zeznanie.

W myśl wskazówek, udzielonych przez władze, Monkland został agentem Mac Cartneya, od którego otrzymał pseudonim szpiegowski. W niezastępowym nowym charakterze skomunikowano go z Hansenem, który w sowieckiej służbie szpiegowskiej zajmował stanowisko wyższe, niż Mac Cartney.

Hansen i Mac Cartney jeździli często do Berlina, gdzie widocznie mieścił się sztab generalny sowieckiego szpiegostwa.

Pewnego razu polecono Monklandowi aby zdobył dla rządu sowieckiego zbiór tajnych instrukcji dla lotników wojskowych w Anglii. Kontrwywiad angielski dostarczył Monklandowi żądanej instrukcji. Po tygodniu jednak Mac Cartney zakomunikował Monklandowi, że dostarczony zbiór nie jest zbyt wartościowy, gdyż władze wojskowe angielskie opracowują nowe instrukcje dla lotników. Tak też było w istocie.

Szpiegowie rosyjscy posiadali w Londynie szerokie stosunki. Między innymi byli w kontakcie z kimś, kto mieszkał w najdroższym hotelu londyńskim „Carlton”.

W listopadzie b. r. Cartney udał się konspiracyjnie do Berlina, do sztabu wywiadu sowieckiego, za fałszywym paszportem wystawionym na nazwisko Hedsona.

Gdy rozpoczęto śledztwo w tej sprawie, okazało się, że podanie o paszport na nazwisko Hedsona — zginęło z akt.

Była to dla władz angielskich niezwykła sensacja, tembardziej, że Cartney chwalił się, że może uzyskać tyle paszportów, ile zechce po cenie 50 funtów.

Gdy kontrwywiad angielski uznał, że ma już dostateczne dowody, które przekonają sędziów przysięgłych, wydano polecenie aresztowania szpiegów, u których znaleziono kompromitujące papiery i znaczne sumy pieniężne.

### Więzienie zamiast miodowego miesiąca.

Robert Rease, chcąc gościom na swym weselu wyprawić ucztę, którąby pamiętali przez długi czas, a niemając na nią dostatecznej ilości pieniędzy, ukradł z kurnika sąsiada, R. Douglasa, 34 kury. Po uroczystościach weselnych które wypadły nadspodziewanie wspaniale i pierwszych trzech nocach poślubnych, policja „nakryła” sprawę kradzieży i wsadziła go do więzienia, gdzie spędzi resztę dni miesiąca miodowego.

Trzeba mieć naprawdę pecha, by w „takiej chwili” zostać odseparowanym od swej sympatycznej młodzieńczej żonki.



### Imieniny Pani Marszałkowej Piłsudskiej

W dniu 12 bm. przypadły imieniny żony Marszałka, pani Aleksandry Piłsudskiej. Nowe warunki życia w Polsce odrodzonej wniosły na świecznik społeczeństwa wiele je dnostek, mogących świecić przykładem sze rokimi sierom. Jedną z nich jest pani Marszałkowa, która w okresie walk legionowych brała w nich czynny udział, a obecnie zajmuje wybitne stanowisko w dziedzinie pracy na niwie społecznej, zwłaszcza w dziedzinie opieki nad dziećmi. Zdjęcie nasze przedstawia panią Marszałkową z Meżem i jedną z córeczek.

### Sowiecki dygnitarz.



Zdjęcie nasze jest portretem b. sow. komisarza dla spraw oświaty, delegata do komisji rozbrojeniowej Lunaczarskiego, który jest wymieniany jako kandydat na posła do Rzymu w miejsce Kameniewa.

## Jak pisano dawniej listy miłosne?

Ciekawy zbiór listów z przed stu laty.

Dzisiaj możemy wszystko powiedzieć przez telefon.

Przypadek jest rzeczą cudowną. Dzięki też prostemu przypadkowi natrafic można niekiedy, szperając w stosach starych książek u antykwaryusza na książkę tak ciekawą i rzadką zarazem, jakw ydany w r. 1820 w Petersburgu w języku rosyjskim 900-stronicowy tom p. t. „Ogólny sekretarz, czyli najnowszy pełny podręcznik pisania listów”.

900 stron! Od pierwszej do ostatniej kartki czyta się tę książkę z uśmiechem na twarzy.

Wybierzmy rozdział najbardziej frastrujący listy miłosne. Zawiera on m. in. następujące: 1) list z prośbą o portret ukochanej, 2) wyrazy niecierpliwości z powodu długiego niwidzenia się z osobą ukochaną, 3) list pewnego jegomościa, który zdecydował się na zerwanie z kochanką oraz odpowiedź na tą przykrą wiadomość, 4) wyrazy miłości, pisane przez odrzuconego wielbiciela, 5) list pełen rozpaczki z powodu wyjazdu ukochanej osoby i w. in. Ogółem tych bardziej lub mniej plemiennych wywodów naliczyłoby można około 500!

Dzisiaj możemy się śmiać tylko z tego rodzaju podręcznika, bo z chwilą gdy mamy coś do napisania, to czynimy to tak, jak uważamy za najlepsze, jednakże za czasów naszych pradziadów i prababek nie umiano napisać nawet kilku słów na tematy miłosne bezp omocy „szablona”.

We wstępie do tej książki autor wymienia konieczne cechy listów miłosnych, pisząc m. in. „Namiętność musi kierować piórem, w listach tych nie mo

że być ani cienia nie szczerości, muszą być one dyktowane ciągłym, nieustającym wybuchem namiętności”.

Zacytujmy małą próbkę tych gorących wyznań: „Nas jest trzech, łaskawe panie, nie mniej i nie więcej — tyleż, co i pań. Ale pomiędzy nami zachodzi ta różnica, że my panie bardzo kochamy, a panie nas nie... Ale my nie rozpaczamy z tego powodu, bo żeby się podobać trzeba być niebrzydkiem, a my do takich właśnie należymy, trzeba być pozatem młodym, by zaś również młodzi jesteśmy”.

Najzabawniejsze są listy pisane wierszem, przedewszystkiem ze względu na nieprawdopodobny dobór rymów.

Przerzucając pozostałe kartki tej książki łatwo jest sobie przedstawić te dawne, minione czasy, jakże naiwne, niepowrotnie zaginione.

Chwilami trudno się jest nie śmiać nad tym dokumentem epoki, ale kto wie, czy za lat sto nie będą się śmieli ludzie z listów pisanych przez nas, choć robimy to w przeświadczeniu, że są one wzorem doskonałości, logiki itd.

A być może, że w przyszłości wogóle listów nie będzie. Zastąpią je nowe, udoskonalone telefony (ale bez liczników) i radio, osiagające już dziś coraz większe znaczenie w naszym życiu codziennym.

Wszak od listów pisanych z „podręcznika” na pachnących, różowych kartkach papieru — do lakonicznych oświadczeń przez radio jest droga nie dalsza, niż od żaglowej wyprawy Kolumba do lotu Lindbergha ponad oceanem.

## Rodzina carska

pociąga jubilera londyńskiego przed sąd.

Członkowie carskiej rodziny zamierzają wytoczyć proces jubilerowi londyńskiemu Snomanowi, który za cenę pół miliona funtów szterlingów kupił od bolszewików klejnoty, pochodzące z cesarskiego skarbcza.

Przedmioty te były prywatną własnością cara Mikołaja, jego żony, wielkiej księżnej Marii Aleksandrowny i kilku innych kuzynek carskich.

Wedle przekonania prawników angielskich na klejnoty kupione przez Snomana sąd nałożył areszt.

A są tam niemałe osobliwości.

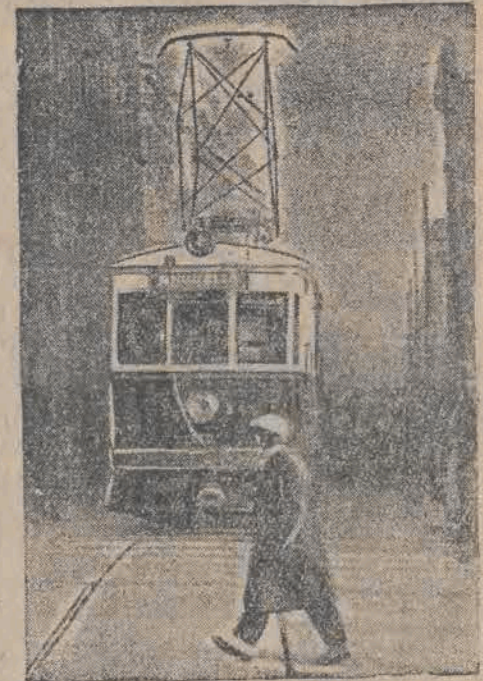
Na szczególną uwagę zasługuje zegar wysadzany brylantami.

Stał on w pokoju carowej i był jej własnością. Pamiętką rodzinną Romanowych jest kasetka zawierająca miniatury oprawne w złoto i wysadzone drogimi kamieniami. Kasetka zawierała 300 sztuk miniatur.

Snoman zakupił zbiór carskich pierośnic, flakonów na perfumy oraz pu delek ze złota, srebra i platyny. Wartość ich jest ogromna nie tylko ze względu na drogocenny materiał, lecz przede wszystkim na wartość artystyczną.

Bolszewicy nie uszanowali nawet historycznych pamiątek, albowiem sprzedali angielskiemu jubilerowi sygnet cara Piotra Wielkiego.

### Nowa linia komunikacyjna pod Warszawą.



Zdjęcie nasze przedstawia pierwszy tramwaj elektryczny na nowej linii Warszawa—Grodzisk.

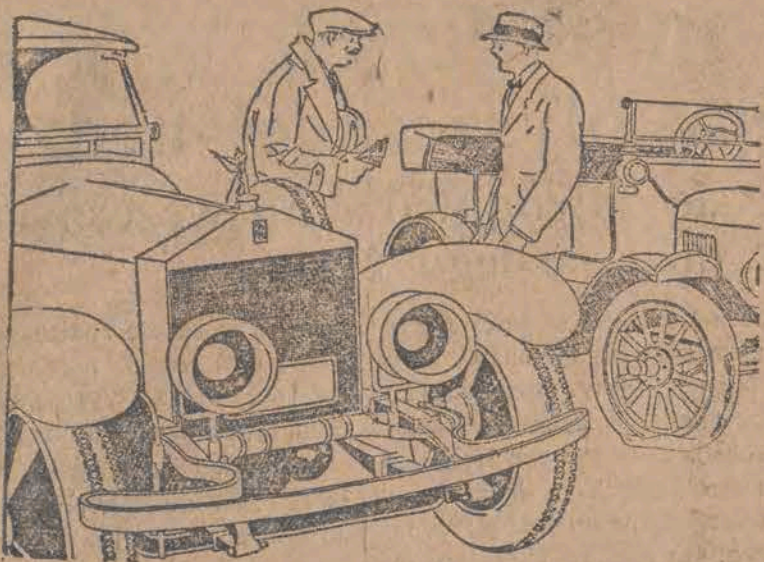
### Jak to było naprawdę w raju.

Na to pytanie odpowiada profesor uniwersytetu w Utrechcie H. Vischer i odpowiada wyczerpująco w napisanym przez siebie grubym dziele, które ukazało się obecnie na półkach niemieckich księgarni.

„Zagadnienie raju”, taki bowiem tytuł nosi praca profesora Vischera, usiłuje dowiedzieć, iż owo idealne mieszkanie naszych pierwszych rodziców nie jest odwiecznym mitem ani symbolem, lecz najzupełniej realną rzeczywistością i że opisane przez Biblię wszystkie wydarzenia na jego terenie trwać należy za niezbitą fakty.

Twierdzi on naprzykład, że ów wąż, który tak fatalną i zdradziecką rolę odegrał w szczęśliwym małżeństwie Adama i Ewy, był istotnie „zwierzęciem ze zdolnością mówienia” i że namowy jego Ewa słyszała na własne uszy.

Jak dotychczas celowali w tego rodzaju dociekaniach amerykańscy „preachers”, t. j. komentarzy i dociekaczy „Biblii”. Przed niedawnym czasem jeden z nich, pastor Poling z Pittsburga ogłosił na zasadzie pewnych danych, znajdujących się w Piśmie św., że Niebo ma przestrzeń półtora miliona mil kwadratowych, t. j. że z łatwością pomieściłoby się sto miliardów ludzi.



— Dzieńdobry przyjacielu! Wiosna idzie prawda?  
— Wiosna??? Przy czterech stopniach mrozu mówisz o wiosnie?  
— No tak... Przecież kupcy łódzcy piszą już weskcie na... kwiecień...

## „Zadam krwi twojej!..“

Syn udawał „ducha“, aby okraść rodziców.  
Został skazany na 4 miesiące więzienia.

Łódź, 16 grudnia.

Państwo Lechocy zostali w nocy zbudzeni ze snu podejrzanami szmerami. P. L. podniósł się z łóżka i wszedł do kuchni, gdzie ujrzał jakąś wysoką postać w białej szacie.

— Duch... — wyszeptał pan L. zbielelałymi wargami.

— Tak jest — usłyszał odpowiedź — jestem duchem zemsty... Przyszedłem pastwić się nad tobą...

— Czego chcesz ode mnie?

— Krwi twojej...

P. Lechocki począł wzywać pomocy. W tej chwili wbiegła do kuchni żona ze świecą.

„Duch“ cofnął się w kierunku drzwi

przyczem zesunęło mu się z głowy białe prześcieradło.

— Janku! Więc to ty jesteś! — krzyknął Lechocki — co się z tobą dzieje!

Młodzieniec rzucił się do ucieczki, lecz został schwytyany.

Był to jedyny syn państwa Lechoc- kich, który przed czterema tygodniami zbiegł z domu rodzicielskiego zabierając ze sobą wartościowe przedmioty. Rodzi- ce poszukiwali go w całym mieście.

Zdołali się jedynie dowiedzieć, że wyjechał do Warszawy z pewną dzie- wczyną.

Jak się okazało, młodzieniec szybko wydał skradzione pieniądze.

Nie mając gotówki na hulanki zdecy- dował się ponownie okraść rodziców i w tym celu wrócił do Łodzi.

Wyprawa nie udała się.

Posiadając klucze z łatwością dostał się w nocy do mieszkania. Gdy jednak pakował w kuchni rozmaite rzeczy prze- szkodził mu ojciec.

Wówczas zarzucił na siebie przeście- radio, by go nie poznano.

P. Lechocki nie miał nad nim litości. Mimo próśb syna oddał go w ręce po- licyj.

Sąd skazał Jana Lechockiego na 4 miesiące więzienia.

## Straszna zemsta

opuszczonej kochanki.

*Oblała twarz swego wiarołomnego narzeczono- go gryzącym płynem*

Łódź, 16 grudnia.

Wiktorja Blźniakówna, zamieszkała we wsi Bartyń poznała przed rokiem zredukowanego robotnika łódzkiego An- toniego Kramarczyka, który w Barty- niu poszukiwał pracy.

Kramarczyk szybko zorientował się, że wywarł silne wrażenie na dziewczynie i postanowił tę okoliczność wyzy- skać.

Wiktorja zakochała się w nim na za- bój, to też po kilku dniach sprowadził się do niej i kosztem jej ciężkiej pracy, wiodłi beztrudne życie.

Gdy dziewczyna poczuła, że będzie matką zwróciła się do kochanka z żada- waniem, by przyspieszył spełnienie sio- lętnicy ożenku.

Kramarczyk dał jej wymijającą od- powiedź.

Wkrótce przekonała się, że młodzi- eńc nie był godny jej wielkiej miłości.

Opuścił ją i przeniósł się do mieszka- nia innej dziewczyny.

Rozpacz oszukanej Wiktorji nie miała granic.

Pewnego dnia zdecydowała się wre- szcie pójść do wiarołomnego kochanka.

— Wróć do mnie! Nie domagam się już ślubu — prosiła go ze łzami w oczach.

Odepchnięta została brutalnie.

Wówczas w jej mózgu powstała myśl zemsty.

W ciągu kilku następnych dni czato- wała na niego.

Onegdaj wieczorem, gdy zauważyła go przed domem w towarzystwie swej rywalki, zdecydowała się wykonać swój straszny plan.

Blźniakówna oblała mu twarz gry- zącym płynem.

Kramarczyk doznał poparzeń całej twarzy.

Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

## 15-letni chłopiec

popułnił zamach samobój- czy.

Łódź, 16 grudnia.

W bramie domu przy ulicy Piotrkow- skiej 20 wczoraj w godzinach popołu- dniowych zauważono jakiegoś chłopca zdradzającego słabe oznaki życia.

Wezwano doń pogotowie, którego le- karz stwierdził otrucie jodyną i w sta- nie nieprzytomnym przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu.

Na zasadzie dokumentów osobistych które posiadał przy sobie, stwierdzono, że był to 15-letni Kazimierz Banasz, syn murarza, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 43.

Chłopiec wczoraj rano wyszedł z do- mu nie zdradzając zupełnie zamiarów samobójczych.

Wyświetleniem zagadki zajęła się policja.

## Nie chciał należeć do „rodziny“ Marysi!..

co spowodowało „interwencję“ jej „meża“.

Łódź, 16 grudnia.

Wracając do domu w nocy, 26-letni Roman Klug spotkał na ulicy Wólczań- skiej przystojną dziewczynę, z którą wszczął rozmowę.

Niewiasta była nim zachwycona.

— Pan jest mężczyzna, o jakim ma- rzę już od wielu lat — mówiła — nie puszcza pana do domu. Chodźmy do mojej przyjaciółki, tam nam nikt nie przeszkodzi.

Pan R. przystał na to chętnie i za- wołał na dorożkę.

Nagle zbliżył się do nich jakiś męż- czyzna, dość podejrzanie wyglądający, który poklepał pana K. po ramię po ramieniu i rzekł doń:

— Przedewszystkiem papierosa!

Pan K. osłupiał.

—Przepraszam, ależ przecież pana nie znam.

— To nic nie znaczy! Możemy się przecież zapoznać. Jesteśmy jednak bli- sko spokrewnieni, bo mogę panu powie- dzieć, że Marysia jest również moją ko- chanką.

## Śmiertelny raid samochodowy.

Stojący na stopniach pasażer został przygnieciony do drzewa.

Z Warszawy donoszą:

P. Kazimierz Filipczak, majster sze- wski kupił sobie auto.

— Prowadzę warsztat szewski, cze- mużbym samochodu miał nie prowadzić — pomyślał sobie p. Filipczak i wyru- szył w odwiedzinach do przyjaciół swych pp. Zwierzchowskich, mieszkających w Henrykowie.

Tu mistrz, aby popisać się swym kun- sztem, zabrał towarzystwo złożone z p. p. Piotra i Heleny Zwierzchowskich o- raz ich kuzyna Jana Uniewicza i ruszył „z kopyta“ do odległego o kilka kilome- trów nadleśnictwa „Brody“.

Auto zaryło się, wkrótce w głębo- ki piasek i z wielkim trudem posuwało się naprzód. Aby ulżyć gentlemanowi-kiero- wcy, jeden z jego pasażerów, Uniewicz wysiadł i dopro- zro- gdy samochód dotarł na lepszą drogę wskoczył na stopień i zafiarował się do wskazywania kierun- ku jazdy.

P. Filipczak ruszył znowu „z kopy- ta“ i, aby mieć twardszy grunt pod koła- mi, skreślił z drog, między drzewa.

Auto, mknące po naszpilkowanych podszwach lasu, w pewnej chwili za- wadziło o sosnę od strony, gdzie na sto- pniu stał Uniewicz. Przygnieciony przez sosnę i siłą pedu samochodu przewalco- wany w tył, Uniewicz padł na ziemię, zalany krwią.

W okropnie poszarpanem udzie ofia- ry szewskiej jazdy utkwiła urwana klam- ka od drzwi czek samochodu.

Rannego przewieziono do leśniczów- ki gdzie następnego dnia rano zmarł na elwile przed przybyciem „sprowadzo- nych z Warszawy chirurgów“

P. Filipczak zasiadł w oraj na ła- wie oskarżonych, pod zarzutem spowo- dowania przez nieostrożność śmiertel- nych uszkodzeń cielesnych.

P. Klug, nie chcąc wywoływać awan- tury, poczęstował „krewnego“ papiero- sem.

Następnej prośby nie chciał już jed- nak spełnić.

„Krewny“ domagał się pięciu zło- tych.

— Pięć złotych, to przecież drobno- stka, a zresztą pieniądze pozostaną w rodzinie! — mówił.

Panna Marysia próbowała załogo- dzić konflikt w następujący sposób:

— Chodźmy do knajpy! Tam się już wszystko załatwi, moi kochani mężo- wie.

„Mężowie“ nie doszli jednak do po- rozumienia.

P. Klug oświadczył kategorycznie, że nie chce zostać członkiem rodziny i wraca do domu.

Panna Marysia oburzyła się, a tajem- niczy „krewny“ puścił w ruch pięści.

W rezultacie p. Klug został dotkliwie pobity tak, że wezwano pogotowie.

„Małżonkowie“ zniknęli.

Pytany przez przewodniczącego, czy przyznaje się do winy p. Filipczak oświadczył, iż w chwili wypadku nie wiedział, że zmarły znajduje się na sto- pniu i wobec tego do winy się nie poczu- wa.

Przewód sądowy dał wszakże odmien- ny materiał. Pp. Zwierzchowscy zeznali, że Uniewicz, stojąc na stopniu, rozma- wiął z oskarżonym i wskazywał mu ręką drogę. Nadto, gdy samochód dwukro- tnie otarł się o przydrożne drzewo, p. Zwierzchowski zaczął wołać do niefor- tunnego kierowcy:

— Ostrożnie jechać wolno!

Mimo to p. Filipczak, chcąc widać zająchać przed dom po kawalersku, zwiększył szybkość.

Sąd skazał p. Filipczaka na miesiąc więzienia za nieostrożne spowodowanie śmierci i zasądził na rzecz powódki 3 tysiące 500 złotych.

## Fikała

„fikała“ z kolegami mecz bokserski na ulicy.

Łódź, 16 grudnia.

Wczoraj wieczorem na ulicy Wól- czańskiej trzej młodzieńcy urządzili mecz bokserski. Bokserzy nie dopuszc- zali do „ringu“ przechodniów, którzy zresztą nie próbowali się tam dostać.

Dopiero policjant przerwał zapasy.

Jednego z nich schwymano. Był to 17-letni Walenty Fikała.

Oświadczył on, iż pokłócił się z ko- legami o papierosa.

Nazwisk ich nie pamiętał, albowiem zapoznał się z nimi w kilkanaście minut przed batalją.

# TEATRALNA

20. Narutowicza 20.

Dziś

i dni następnych!

w Restauracji „Teatralnej“

# Wieczór chryzantem

polączony

# z Rulietką taneczną

Wiele cennych nagród!

Pełna ZMIANA PROGRAMU!

# JUN. CONSTANT - DUO

tancerze światowej sławy wykonają nad program

# Potpouri narodowych tańców rumuńskich

w oryginalnych kostiumach.

# „Przedświąteczne“ ożywienie

na złodziejskim rynku.

Łódź, 16 grudnia.

Kajzerowi Waldemarowi zam. przy ul. Trębackiej 15 skradziono z platformy podczas przewozu walizkę z bielizną i biżuterią wartości 600 zł.

Rafelski, zam. przy ulicy Piotrkow- skiej 10 przywłaszczył sobie narzędzia elektrotechniczne wartości 60 zł na szko- dę Cieslakiewicza Kazimierza zam. przy ul. 6 Sierpnia Nr. 78.

Mikołajczyk Władystaw, zam. przy ul. Zakatnej 19, przywłaszczył sobie ce- głę wartości 24 zł. na szkodę Pawłora Aleksandra, zam. przy ul. Sienkiewicza Nr. 83.

Andrzejczyk Helena zam. przy ul. Lę- szno 42 została oszukana za sprzedanie dwa wozy kartofli w sumie 217 zł. przez Nowaka Antoniego zam. przy ul. Kon- stan ynowskiej 70.

Furman Stanisław, zam. przy ul. An- drzeja 47 przywłaszczył sobie zalika- sowane 79 zł. 80 gr. na szkołę Rosiń- skiego Stanisława, zam. przy ulicy G- rodowej nr. 56.

# Nadprodukcja inteligencji w Polsce pomnaża zastępy błyszczącej nędzy.

Młodzież winna kształcić się zawodowo i od wczesnych lat zaprawiać do twardego życia.

Lódź, 16 grudnia.

Sprawa ustroju szkolnictwa w Polsce nie schodzi od szeregu lat z porządku dziennego. Wywołuje ona namętne spory, polemiki i dyskusje, które jednak nie ujmują sedna rzeczy w sposób rzeczowy i przedmiotowy. Osia zainteresowania jest bowiem jedynie kwestia szkolnictwa powszechnego i średniego ogólno-kształcącego z całkowitem pominięciem szkolnictwa zawodowego które zarówno przez czynniki miarodajne jak i społeczeństwo jest niedocenione i traktowane po macoszemu.

Dwa są główne powody — pisze na ten temat jedno z pism śląskich — że

nasza młodzież szkolna w ilości 220 tysięcy z górą zapelnia gimnazja aż po brzegi i falanga 40-tysięczną zaludnia wyższe uczelnie, podczas gdy we wszystkich szkołach zawodowych (technicznych, rzemieślniczych i handlowych wraz z dokształcającymi) ilość jej nie dochodzi nawet stu tysięcy. Pierwszy powód to „tradycja fałszywych ambicji” (słowa rektora Marchlewskiego) „i wiara, że absolwent uniwersytetu jest jednostką o wartości społecznej i zawodowej większej, niż kupiec, rzemieślnik lub zawodowy robotnik”. Drugi powód to przeżytek dawnych czasów, owe przywileje służby wojskowej, które były

niegdyś w Istocie znaczne dla maturzystów, dziś jednak zmalały bardzo, a i dalej się kurczą i wyrównują dla wszystkich typów wykształcenia”.

Młodzież dzisiejsza w wyborze swego zawodu idzie po linii najmniejszego oporu, traktując ten problem jednostronnie. Niemal za punkt honoru uważa konieczność otrzymania tytułu doktora, adwokata lub inżyniera, podczas, gdy wszyscy nowoupięczeni „doktorzy” później sami zaczynają żałować swego faux pas szlifując bezczynnie bruk uliczny i wypatrując środków do życia. Nadprodukcja inteligencji a z drugiej strony brak fachowych sił technicznych i rzemieślniczych — powinny skłonić młodzież do tego aby z wczesną zastawiała się nad swym przyszłym losem, tembardziej, że część młodzieży wykonywała się już przed maturą, znaczna część na wyższych studiach nie może sobie dać rady z wielkimi dziś wymaganiami nauki, a już największą część — po ukończeniu studiów, po wielu ciężkich latach stosowania wiedzy swej w praktyce — dochodzi przeważnie do skromnego bytu lub skromnego stanowiska. Wtedy dopiero absolwent wyższej uczelni, przekonany się, że lepiej było tyle wysiłku skierować od początku praktyczniej. W walce życiowej jest fizycznie słabszy, gdyż rozpoczyna pracę zarobkową w wieku późniejszym, w dodatku zmęczony uciążliwą nauką wieloletnią, nieraz z nadszarpniętym systemem nerwowym.

Tymczasem młodzieńców, którzy przeszli na wykształconych, jako dają szkoła zawodowa, najtrudniejsze początkowe swoje lata odbywa w wieku lat 17 — 20, a więc w pełni świeżych sił i życiowej energii. Kiedy tamten, bierze się do pracy produktywniej, ten ma za sobą już 5 do 8 lat pracy i praktyki, idzie zatem wytkniętą już drogą, i nie szuka jej poomacku, tak, jak absolwent uniwersytetu po świeżo uzyskanym dyplomie.

W obiorze swego zawodu młodzież kierować się winna zatem zdrowym rozsądkiem a nie entuzjazmem i mirażem zaszczytnych ale mało opłacalnych dziś tytułów. Wymaga tego obecna struktura naszych stosunków społecznych.

## Pomorzanka i Polka na berlińskim tronie.

Onegdaj odbył się w Berlinie wybór i koronacja „pruskiej królowej piękności”. Wynik wyboru sensacyjny: dwie słowianki! Królową została pomorzanka słowiańskiego pochodzenia o jasnych lokach i błękitnych oczach, wicekrólową pruska obrano zaś polkę, urządzoną w Berlinie, pannę Anastazję Łatkównę, dziewczynę 18-letnią o czarnych włosach i niebieskich oczach i me lancholijnym wyglądzie twarzy.

Obie wybranki „ludu” otrzymały znaczne podarunki w gotówce i klejnotach.

Po koronacji odbył się bankiet i wspaniały bal, urządzony kosztem berlińskich magnatów mody.

Podczas balu przeprowadzono głosowanie na najlepiej ubraną kobietę, a nagrodę otrzymała roślanka, Eugenia Nikolajewa, tancerka z opery berlińskiej.

Tak więc w pruskiej stolicy trzy pierwsze nagrody za piękność, wdzięk i elegancję zabrały trzy słowianki.



— Gdzieś ty był? Znow pijeś wódkę?  
— Tak, ale tym razem za twoje zdrowie.

### Minjatury.

## Pięć sekund śmiechu!

### ZROZUMIAŁ

— Pypman, gdzie ty się podziewałeś przez tyle czasu?  
— Musiałem wyjechać na cztery miesiące.  
— Widzisz, albo ja ci nie mówiłem, żebyś wziął innego adwokata?

### ELEKTRYCZNOŚĆ

— Mamusi, ja wiem, skąd się bierze elektryczność! Ze ścian! Odpina się guzik na ścianie, na którą zapięta jest elektryczność.

### ROZTARGNIONY

— Co pan tak koło tej szuflady majstruje z dżutem, panie profesorze.  
— Niech pan sobie wyobrazi, co za oztargnienie: zamknąłem szufladę na klucz, a klucz prawdopodobnie zostawiłem w szufladzie, bo go nigdzie niema.

### MARZYCIEL

— Tata, co to jest ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków?  
— Jakbyś ty na przykład zламаł jedną rękę, toby ci zapłacili tysiąc złotych, jakbyś zламаł jedną nogę, toby ci zapłacili też tysiąc złotych.  
— Jakbym ja zламаł rękę i nogę?  
— Tobys dostał pięć tysięcy.  
Morycek zamysła się głęboko.  
— Nad czym ty się tak zamysliłeś?  
— Heby mi dali, jakbym ja zламаł obie ręce i obie nogi.  
— Uj, ty marzyciel, ty!...

### OJ, TO PRAWDA

— Żonę swoją poznałem w sposób szczególny. Przejechałem ją samochodem, a potem ożeniłem się z nią.  
— Gdyby każde przejechanie tak się kończyło, byłoby napewno o wiele mniej wypadków samochodowych.

### MODA

— Zosia przeziębła się na balu, naturalnie z powodu zbyt wielkiego wycięcia w sukni.  
— A co jej jest? Zapalenie gardła?  
— Nie, tylko katar żołądka.

## Obrazek

### ze Stanów Zjednoczonych.

W dwudziestym wieku, wieku cywilizacji, postępu i demokracji, w Stanach Zjednoczonych A. P. miał miejsce następujący fakt, mogący mieć usprawiedliwienie chyba tylko w ciemnym średniowieczu:

Na podwórzu aresztu powiatowego (w rodzaju naszych aresztów miejskich) w Madisonville stracono na szubienicy dwóch murzynów, skazanych na śmierć za brutalny atak na białą dziewczynę.

Obydwaj skazani do ostatniej chwili utrzymywali, że są niewinni. Egzekucji przyglądał się wypełniający szczerze podwórze więzienne tłum mieszkańców.

Zbydlęcenie.

## SZKOŁA TANCA

W. Lipińskiego TRAUQUITA 1, (Grand-Hotel)  
Od 16-go wykłady popularne Walca i Mazura oraz Lekcje praktyczne.



— Muszę odetchnąć świeżym powietrzem! Moja żona opowiada dziś o mnie niestworzone historie. Gorzej byłoby jednak, gdyby mówiła prawdę.



— Wynałazłam nowy system łowienia ryb! Wędką jest całkiem zbędna. Należy tylko mieć pieniądze, a wówczas można je złowić w pierwszym lepszym sklepie.

## Rok 1928 nie będzie pomyślny

### Powodzie, trzęsienia ziemi i krachy finansowe

Tak przepowiada jasnowidz prof. Ketfy.

W r. 1849 słynna wróżka, pani Mari Dilva Dilatche Osaer postawiła księciu Wilhelmowi, późniejszemu cesarzowi Wilhelmowi I-mu, horoskop, który wywołał wielkie wrażenie i w następnych latach często był ogłaszany.

Przepowiedziała mu ona w nim wstąpienie na tron, trzy zwycięskie wojny i połączenie się Niemiec pod jego cesarską koroną. Wnuk tej słynnej wróżki, profesor P. Ket-ty który chwilowo przebywa w Berlinie, odziedziczył rzekomo cudowny talent jasnowidzenia swej babki.

Oświadcza on przedstawicielowi „Neues Wiener Journal”:

— Rok 1928 nie będzie pomyślny. Minie on pod znakiem katastrof żywiołowych, wiele będzie nędzy, wywołanej przez zaburzenia polityczne i gospodarcze.

Powodzie, oberwania się chmur, burze, trzęsienia ziemi, nieszczęścia okretowe, będą utrzymywały świat cały w napięciu. W Europie zdarzy się straszny w swych skutkach wybuch, drugi większy w Ameryce.

Włochy przeżyją wybuch wulkanu. Giełda wiele ucierni, wiele mieć będzie czarnych piątek, gdyż w państwach przemysłowych, tendencje rewolucyjne powstrzymają spokojny rozwój gospodarczy.

Przesilenia krachy finansowe doprowadzą do ruiny wiele banków europejskich. Gdyż ten okres złych lat zaczął się w r. 1926 i kończy się dopiero w r. 1931. Gwiazdy nie sprzyjają naszej ziemi.

Rok 1928 przyniesie gwałtowne zmiany temperatury. Zimna nie do znieśnienia będą się naprzemian zmieniały z wielkimi gorączkami. Niepomyślnie

zmiany atmosferyczne sprowadzą w niektórych krajach klęskę głodową.

Na szczęście, Niemcy najlepiej jeszcze wyjdą. Polityka ich pozostanie stała: Hohenzollernowie nie powrócą na tron. Tylko należy oczekiwać wielkich strejków i niepokojów ze strony lewicy. Wybory będą miały burzliwy przebieg. Jest rzeczą godną uwagi, że Francja i Niemcy zbliżą się w tym roku przyjaźnie i politycznie.

Roszczenia Niemiec o mandaty w koloniach spotkają się z przychylnym przyjęciem Francji i Anglii, mimo sprzeciwu Włoch. Śmierć kilku wpływowych polityków przyjaźnie usposobionych dla Niemiec, będzie również i w Niemczech boleśnie odczuta.

Dla Francji położenie nie przedstawia się tak pomyślnie. Wybuchną zamieszki w koloniach, które tylko z trudem będą opanowane.

Horyzont polityczny Anglii jest bardzo zaciemniony. Przeżyje jedno z najcięższych lat. Wmieszana w wojnę, będzie musiała wyteżyć wszystkie swe siły, aby poskromić powstania kolorowych ludów w Azji i znaleźć poparcie w Rosji. W samym kraju będzie musiała cierpieć z powodu opozycji partii robotniczych.

Włochy będą stały całkowicie pod strasznym wrażeniem strachu, który wywoła nowy wybuch Wezuwiusza, a polityka włoska popęlni kilka błędów.

Rosja? Nie, kraj ten tkwić będzie dalej w chaosie, jak długo utrzyma się jeszcze w nim bolszewizm. Lecz czerwona gwiazda sowiecka nie stoi w przyjaznym stosunku do prawdziwej, dziejowej gwiazdy tego kraju, która postanowiła zmierzyć bolszewizm.

Polityka druzgoce serca

Romantyczna tajemnica księcia Ri niedawnego gościa Polski.

Książęca „Madame Butterfly” piękna Min-Kan-Wan nie chce wyrzec się utraconego oblubieńca.

Z okazji pobytu niedawnego gościa Polski, księcia koreańskiego Ri w Londynie, prasa angielska uchyliła rąbek tajemnicy, jaka okrywa dzieje serca książęcego.

Historja to prosta, a przejmująca swą egzotyczną romantyką.

Było to przed dwudziestu laty Książę Ri był wówczas małym królewiczem a ona... nazywała się Min-Kan-Wan i była córką wybitnego dyplomaty koreańskiego, reprezentanta jednej z najznakomitszych rodzin Korei Nin-Dżun-Funa.

Gdy książę następcą tronu osiągnął wiek, w którym wybierano zazwyczaj jego rówieśnikom żonę, dwór królewski rozstał wybrany rodzinom arystokratycznym nakaz, by do pałacu sprowadzono ich córki jako kandydatki na narzeczoną dla księcia. Dnia 14 marca 1907 r. szesnastoletnia dziewczyna z rodziny przesunęła się przed oczyma zgrozonych, i oto wybrano skromną i małą Min-Kan-Wan. Decydującym momentem w wyborze był przypadek że urodziła się ona w tym samym roku, dniu i godzinie, co i książę następcą tronu.

Do rewji kandydatek, dziewczęta odjechały do domów. Powróciła również i Min-Kan-Wan, by się przysposobić do swej nowej roli. W dziewięć miesięcy po tym wyborze, jedna z krewnych dworu koreańskiego wręczyła matce narzeczonej księcia umowę o zaręczynach i ślub miał się odbyć w dniu dośnięcia do pełnoletności narzeczonego i jego wybranki.

Lecz oto w r. 1910 Japonja zaatakowała Koree, a książę Ri przestał być...

następcą tronu i gdy w roku 1917 stał się pełnoletnim i miał poślubić Min-Kan-Wan dwór i polityka powiedziały swoje veto.

Zażądano od narzeczonej zwrotu umowy. Min-Kan-Wan zrazu kategorycznie odmówiła temu żądaniu, lecz gdy król zaapelował do jej szlachetności i napisał: „Jeżeli nie uczyni pani ofary i dom moich przodków — zginiemy”, Min-Kan-Wan oddała dokument.

Odtąd żyje w samotności, oczekując swego wybrańca, w Korei bowiem na zaręczyny patrzy jak na ślub i narzeczoną czuje się związana jak gdyby związkami małżeńskimi.

Gdy zaczęto nalegać na nią, by poślubiła innego, Min-Kan-Wan uciekła w r. 1920 do Szanghaju i znalazła opiekę w domu wuja Li.

Małżeństwa księcia Ri nie uznaje — Zaręczyny tak ludzi wiążą, jak ślub — powtarza z uporem. — Ja jestem jedyną żoną księcia Ri.

To uporczywe stanowisko Min-Kan-Wan kosztuje ją drogo. Kilkakrotnie ustalono ją porwać, od sześciu lat nie opuszcza ona domu wuja bez straży przybocznej.

Krwawy dramat rodzinny.

Posądzana o zdradę małżeńską żona zamordowała troje małych dzieci, męża ciężko raniła, poczem sama padła z przestreloną skronią.

Przed kilku laty młode małżeństwo Notheberów zamieszkało przy ul. Ti-quetonne w Paryżu. Obecność trojga małych, bardzo miłych dzieci nie tworzyła widać należytego nastroju owszem, była raczej największym powodem do strasznych kłótni i wybuchów zazdrości ze strony Nothebera.

Był on urzędnikiem w halach, wstawiał tedy bardzo wcześniej i cały dzień musiał być poza domem. Czy zachowanie się jego żony upoważniało do podejrzeń? Na to pytanie trudno byłoby dać odpowiedź, lecz dla męża rzeczą było jasną, iż żona go zdradza. Na tym tle powstawały między małżeństwem straszne kłótnie, które spotęgowały się zwłaszcza o przyjsciu trzeciego dziecka.

O nim Notheber powiedział wprost: — Janinka nie jest moją córką. — A gdy sceny zazdrości ze strony męża powtarzały się nieustannie, matka tych dzieci zawołała w gniewie; — jeśli tak dalej pójdzie, zabiję i dzieci i siebie, niech się raz wreszcie to wszystko skończy.

9 grudnia zwierzchnicy Nothebera, nie mogąc doczekać się jego przyjscia, posłali doń chłopca, by dowiedział się, jaka jest przyczyna jego niestawienia się do pracy. Posłaniec po przybyciu na miej-

scie zastukał do drzwi, a w odpowiedzi usłyszał: nie mogę otworzyć, proszę wybić szybę i przekreślić klucz.

Chłopak usłuchał, otworzył drzwi, a po wejściu do mieszkania aż oniemiał z przerażenia: w obu pokojach mieszkania panował straszny nieład, ojciec zaś, matka i troje dzieci leżeli w kałużach krwi.

Starsze dzieci zostały zabite wystrzałami, jedno na miejscu, drugie śmiertelnie raniłone, walczyło jakiś czas ze śmiercią. Najmłodsze zdawało się spać, lecz i jego nie oszczędzono, kula przeszyła mu czaszkę, a stan jego jest beznadziejny.

Sam Notheber leżał na podłodze ranny. Opodał na podłodze leżała jego żona z przestreloną skronią, już bez życia. U jej stóp leżał służbowy rewolwer męża, który był oficerem rezerwy.

— Nędnica, to ona wymordowała nas wszystkich — były pierwsze słowa Nothebera. Na śledztwie pierwiastkowym zeznał on, że właśnie gołił się rano w korytarzu, gdy nagłe usłyszał strzały. Wpadł wobec tego do pokoju i zauważył, iż żona strzelała do dzieci. Ujrawszy męża, skierowała w niego rewolwer, padł strzał, po którym mąż rzucił się na żonę, usiłując wyrwać jej broń, poczem sam strzelił do niej.

Jaki był wynik tego strzału — nie wie, może i zabił żonę, ale sprawy sobie nie zdaje, bo zaraz zemdlał.

Sekcja zwłok Notheberowej wykazała jednak, że zginęła ona z własnej ręki. Zresztą rewolwer był tuż obok niej, podczas gdy mąż leżał stosunkowo daleko od niej.

Wszystkie ofiary strasznej tragedji, zostały natychmiast przeniesione do szpitala, gdzie zdolano stwierdzić, że można mieć nadzieję zachowania życia jedynie co do Nothebera, gdyż jego żona i dwoje dzieci nie żyją, trzecie zaś może umrzeć z godziny na godzinę.

Tak się skończyły sprzeczki małżeńskie...

Słynny jasnowidz londyński na usługach policji.

Fenomenalne zdolności niezwykłego medium.

W pewnych ważnych wypadkach, gdy całkowicie zawiedzie służba wywiadowcza, zwraca się policja londyńska o pomoc do Horacego Leefera.

Jest to 34-letni mężczyzna, kształtnej budowy, o pięknej męskiej twarzy i dużych, mądrych oczach.

Mr. Leefer był asystentem słynnego psychoanalityka dr. Crawforda, obecnie zaś kieruje pracownią „angielskiego towarzystwa metafizycznego” i wśród spirytystów londyńskich zażywa sławę jednego z „najświątszych badaczy”.

W ciągu ostatniego roku dwa razy szukała policja porady u mr. Horacego Leefera.

Zniknęła wtedy w tajemniczy sposób popularna powieściopisarka angielska, p. Christie.

Wszystkie poszlaki przemawiały za tem, że młoda pisarkę porwali i zamordowali zbrodniarze. Wydano olbrzy-

mie sumy na wyszukanie zaginionej literatki. Wysiłki jednak spełzły na niczem.

Mr. Leefer, zapytany o radę, wprowadził się w trans i wymienił miejsce, w którym się ukrywa pani Christie, przagnąc w tak oryginalny sposób zyskać rozgłos i poczytność.

Niedawno znów niewiadomy sprawca zamordował 16-letnią dziewczynę, nazwiskiem Iris Watkins.

Cztery miesiące tropiono zbrodniarza, wreszcie Mr. Leefer wskazał, gdzie go szukać należy i istotnie znaleziono tam winowajcę.

Znakomity spirytysta twierdzi, iż w pewnych chwilach umysł jego nabiera dziwnej lotności, i myśl przenika sprawy niedostępne zwykłym ludziom.

Wtedy staje się jasnowidzem i prorokiem; chwile te jednak są rzadkie.

Nowe zwycięstwo Lindbergha.

Meksyk, 15 grudnia.

O godzinie 2.39 (godz. 9.30 czasu środkowo-europejskiego) wylądował tu lotnik Lindberg, oczekiwany na lotnisku Valbueno przez tłumy publiczności, liczące około 25 tysięcy. Witano go entuzjastycznie. Na powitanie Lindberga przybył prezydent Calles, cały rząd i wielu posłów.

Drogi z Nowego Jorku do Meksyku, wynosząca 2 tys. mil, przebył on w dobrym stosunkowo czasie mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych.

JERZY LUKAR DJABIŁKA „POLSKIEGO MANCHESTERU” Łódzki romans kryminalny.

16

Spojrzał jej przenikliwie w oczy i wyszeptał bezdźwięcznie: — Dokąd? Gdybym sam wiedział...

— Stachu ty chyba żartujesz...

— Nie, kochanie... Żarty mi teraz nie w głowie... Wyjeżdżam, bo niszę, bo nie mogę już w żaden sposób zostać w Łodzi... Dokąd — nie wiem narazie... To zależy od okoliczności...

— Powiedz wreszcie, co się stało?

Długo się zastanawiał jak jej powiedzieć o wszystkim, wreszcie rzekł szczerze, otwarcie:

— Zdefraudowałem w firmie pieniądze...

Skoczyła na równe nogi.

— Co ty? Co ty?

— Tak, zdefraudowałem. Przegrałem w karty dwadzieścia tysięcy złotych...

— Boże, coż ty uczynił?

— Nie wiem. Sam nie zdaję sobie sprawy z tego szalonego kroku... Nie umiem sobie tego wytłumaczyć...

Wiadomość ta uczyniła na blance wstrząsające wrażenie. Twarz jej przybladła silnie oczy płonęły gorączkowym światłem. Opadła bezsilnie na krzesło, nie wydawszy ani jednego słowa.

— Gdzie przegrałeś te pieniądze?

— Wciągnęli mnie do jakiejś spekulacji...

— Kto?

Już chciał powiedzieć: Baker, ale się zawahał. Powiedział krótko:

— Nie wiem...

— Nie wiesz, Stachu? — zapytała z niedowierzaniem.

— Nie — odparł twardo — Nie czas zresztą teraz na filozofje i rozpamiętywania. Jutro w biurze będą już o wszy-

tkiem wiedzieli, gdy nie zjawię się do pracy. Dzisiaj muszę jeszcze opuścić Łódź...

— Czy nie widzisz już innego wyjścia?...

Usmiechnął się ze smutkiem.

— Inne wyjście? Jakie?

— Gdybyś tak mógł postarać się o te dwadzieścia tysięcy złotych?

— Jakaś ty naiwna, Haneczko...

Wiesz przecie, że nie mogę nawet narzyść o wydostaniu takiej sumy...

— A może jednak?

— Nie, nie... Nie mam żadnych wido-ków...

— Postanowiłeś bezwzględnie wyjechać?...

— Tak, bo nie mam innego wyjścia...

Począł nerwowo bębnić palcami po stole.

— Tak, tak, Haneczko, tak, tak...

Opuścił głowę na piers i pograżył się w swoich niewstowych myślach. Pa-lił papierosy — jednego za drugim.

Ona też umilkła, przytoczona ciężarem ponurej rzeczywistości. Siedzieli tak przez długi czas w milczeniu, wreszcie Hanka odezwała się:

— Stachu, nie wyjeździesz... Nie dam ci... W żaden sposób...

— Oszalałaś chyba... Mówiłem ci,

że innego wyjścia nie mam... Jutro zostaną aresztowani...

— A czy masz gwarancję, że mimo wyjazdu, nie zostaniesz aresztowany? Czy potrafisz się ukrywać, jak zawodowy zbrodniarz przed pościgiem policyjnym, przed listami gończymi?

— Trudno... Wołę mieć choć iskierkę nadziei, aniżeli od razu włożyć głowę pod noż...

— Nie wyjedziesz — powtarzała ze łzami w oczach — nie wyjedziesz, bo ja ci dam te dwadzieścia tysięcy złotych...

— Ty? Dasz dwadzieścia tysięcy złotych? Mówisz chyba z gorączki...

— Nie, mówię zupełnie przytomnie: potrafię wyostać tę sumę, by cię ratować...

Przypadł ustami do jej rąk i począł je okrywać gorącąmi pocałunkami.

— Daj spokój dziecko... To za wielka suma dla ciebie...

— Nie za wielka — odrzekła z mocą — Dzisiaj będą ją jeszcze miała...

— Od kogo...

— Narazie nie mogę ci powiedzieć... Muszę się śpieszyć, by jaknajprędzej tę sprawę załatwić... Bądź dziesiąt u mnie około dziesiątej, dobrze?

— Dobrze, przyjźdź... — odparł z bólem uśmiechem niedowierzania...

(D. c. n.)

**DZIŚ  
PREMJERA!**

**SPLENDID**

**DZIŚ  
PREMJERA!**

Wspaniała, pełen olśniewających pomysłów film pod tyt.

# MIASTO TYSIĄCA UCIECH

na tle naturalnych dekoracji nowocześniego Lunaparku zainscenizowane wspaniałą, pełną olśniewających efektów akcją, bfitującą szeregiem doskonałych, oryginalnie przeprowadzonych pomysłów reżyserskich.

W rolach głównych znakomici artyści:

Posągowy

Urocza

**PAWEŁ RICHTER, CLAIRE ROMER**

Oszalaniający przepych wystawy! — Film o niebywałym nakładzie środków technicznych i dekoracyjnych! — Genjalna inwencja realizatora! — Sensacyjne i niebywale oryginalne podłoże! — Najnowocześniejszy Lunapark! — Niewidziane rozrywki wielkomięskie!

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek o g. 4.30 po poł.

## Wywiad z 6-letnim królem Michałem. Zdanie najmłodszego monarchy o dziennikarzach.

Jego królewska Mość szczerze się przyznaje, że... nie umie pisać.

Z dawien dawna wszyscy monarchowie, prezydenci republik i inni władcy, padają ofiarą natarczywości dziennikarskiej i czy chcą, czy nie chcą, muszą udzielać „wywiadów”. Nie uniknął tej „pańszczyzny” również i 6-letni władca Rumunii, król Michał, który w tych dniach udzielił interwju w Bukareszcie wybitnemu dziennikarzowi paryskiemu, p. Geo London.

Oto jak wizytę tę opisuje publicysta francuski:

— Jego królewska mość, król rumuński Michał, skończył 25 października 6 wiosen. Nie wyobrażając sobie jednak, iż przepisy surowe ceremoniału nie obowiązują tego, kto ma zbliżyć się do małego władcy. Dziennikarz, chcąc być przyjętym na audjencji przez króla, musi uczynić cały szereg zabiegów, przede wszystkim u ministra domu królewskiego J. Eks. p. Hioto, pełnego kurtuazji dyplomaty. Pan Hioto zastanawia się długo nad ważnym problemem prośby dziennikarskiej. O ile przyjmuje ją łaskawie, od daje dziennikarza w ręce generała Condresco, szefa domu wojskowego króla. Ów bardzo dekoracyjny i bardzo udekorowany dygnitarz powierza w końcu dziennikarza w ręce komendanta Mardare „aide de camp” królewskiego.

„W towarzystwie komendanta Mardare” — pisze na łamach paryskiego „Journala” p. Geo London — oczekuje w salonie pałacowym na chwilę audjencji u króla. Z górnego piętra dolatują mnie radosne krzyki, głośne śmiechy, odgłos upadania na ziemię, po którym znów rozlega się nowa kaskada śmiechu.

Król się bawi!

Komendant Mardare, uśmiechając się zauważa, że do niego to odnosi się władca Rumunii z każdą zepsutą zabawką, z

prośbą o jej naprawienie.

W pięć minut później przyjmuje mnie król rumuński. Gdyby nie był tak wybitną osobistością, możnaby, ujrzawszy go, powiedzieć poprostu:

— Jaki ładny chłopak! Ma jasne włosy, błękitne oczy i uśmiechnięte usteczka. U boku Jego królewskiej mości w pełnej szacunku postawie znajduje się „nurse” angielska. „Nurse” naprawdę królewska. Od 25 lat pielęgnuje rozmaite dzieciaki, mniej lub więcej przeznaczane dla korony w państwach bałkańskich.

Król Michał patrzy ze zdziwieniem, iż zbliża się doń dziennikarz bez aparatu fotograficznego. Jego dziecięca logika wyrywa mu z ust następującą uwagę:

— If you have no camera, you are not a journalist (skoro nie masz pan aparatu fotograficznego, nie jesteś dziennikarzem).

I w tej samej chwili dzieciak, jakby chcąc przeprosić za te słowa, dorzuca:

— I will give you nice big photo of mine. (Dam panu moją piękną fotografię).

Na rozkaz władcy, jego aide de camp wnosi natychmiast dużą fotografię. Proszę o dedykację. Mały król usprawiedliwia się nieco zawstydzony, iż nie umie jeszcze pisać, zapewniając mnie, iż niedługo będzie pisał i po angielsku i po rumuńsku, mówi bowiem jednakowo obu językami.

Następnie rozkoszny monarcha pokazuje mi z dumą swój pomalowany na czerwono tramwaj elektryczny i wspaniałe auto, uszkodzone lekko wskutek zderzenia się... z drzewiami. Przedstawia mi cały szereg pięknych zabawek, król Michał podaje mi do wiadomości, iż posiada prawdziwego „pony'a”, którego dosiada codziennie rano.

Konik ten nie jest jednak dopuszczony do apartamentów królewskich. Fakt ten dziwi i oburza widocznie małego króla. Zwraca się do mnie z prośbą, abym sam wydał wyrok: czy to jest sprawiedliwe.

Poznawszy tych kilka doniosłych „tajemnic państwowych” żegnając się z Jego królewską mością, która pozwoliła mi łaskawie pobawić się z nią przez chwilę.

Nie zdradzając innych tajemnic państwowych, poważniejszych od poprzednich, mam możność stwierdzenia, iż młody król zachował żywe wspomnienie o swym ojcu księciu Karolu. Mówi o nim często, domaga się „wiadomości o tatu-siu”...

Mała duszyczka orientuje się może podświadomie, iż jakaś nieszczęśliwa katastrofa spadła na jego ognisko rodzinne. Miał cztery lata, gdy ojciec jego odjechał... Może zachował w pamięci obraz swej matki z uśmiechem na twarzy. A dziś matka ta jest smutna, bardzo smutna...

Lindbergh w Meksyku.



Z Meksyku donoszą, że wczoraj po południu wylądował tam Lindbergh, który na zaproszenie prezydenta Meksyku odhylał lot z Nowego Jorku. Na lotnisku dzielnego lotnika powitały ogromne tłumy publiczności i rząd meksykański.

## Co usłyszymy przez radio?

11.40—12.00 — Komunikaty PAT-a. 12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram. 14.40—15.00 — Komunikaty PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty meteorologiczne, gospodarcze i nadprogram. 15.20—16.20 — Przerwa. 16.20—16.40 — „Przegląd wydawnictw periodycznych” — omówi prof. H. Mościcki. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Sport polski przed zimową olimpiadą” — wygłosi p. Tadeusz Semadeni. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Cia przywozowe i wywozowe w polskiej taryfie celnej” — wygłosi p. inż. Witold Hoyer. 17.45—18.55 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry teatru „Karuzela” pod dyr. Z. Górczyńskiego. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15

— Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.15—19.30 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Choroby weneryczne a wyludnienie kraju” — wygłosi dr. Szczedrowicz. 19.55—20.15 — Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki” — wygłosi prof. Stanisław Niewiadomski. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii warszawskiej. W przerwie koncertu baletny „Messager Polonais” w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjne, sportowe, oraz nadprogram. 22.30—22.45 — Komunikaty PAT-a.

## Z zawodów hockeyowych na lodzie w Warszawie. A. Z. S. — W. T. Ł. 15:0.



Mistrzowska drużyna Polski w hokeju na lodzie AZS (Warszawa), która wyjedzie w najbliższym czasie na wielkie tournée po Europie.



Moment z meczu A. Z. S. — W. T. Ł., jak Adamowski, który jest najlepszym graczem AZS wraz z Tupalskim, zdobył bramkę.



Tupalski (AZS, Warszawa) prowadzi kraźek.



Adamowski (AZS, Warszawa) gotuje się do strzału na bramkę.

### Weryfikacja rozgrywek o puchar „Expressu Wieczornego“.

Najwięcej jednostek finansowych zdobyli Widzew i G. M. S.

Zarząd Ligi Okręgowej w Łodzi, któremu redakcja „Expressu Wieczornego“ powierzyła organizację rozgrywek o puchar, zweryfikował na swym ostatnim zebraniu następujące mecze puharowe:

- Un. on — W.K.S. 1:0 dla Un. onu
- G.M.S. — Orkan 4:2 dla G.M.S.-u
- Sokół — Pogoń 3:2 dla Sokola
- Hakoah — Siła 2:0 dla Hakoahu
- G.M.S. — P.T.C. 7:1 dla G.M.S.-u
- Sokół — Union 2:1 dla Sokola
- G.M.S. — Sokół 2:0 dla G.M.S.-u
- Widzew — Hakoah 3:2 dla Widzewa
- Widzew — G.M.S. 3:2 dla Widzewa
- Ł.K.S. — Ł.T.S.G. 2:0 dla Ł.K.S.-u
- Widzew — Turyści 3:0 dla Widzewa (valcover)

Ł.K.S. — Widzew 7:2 dla Ł.K.S.-u.

Zdobywcą pucharu ogłoszony został Łódzki Klub Sportowy.

Zysk netto z rozgrywek puharowych wynosi 109 zł. 14 gr. Jednostek finansowych wypada 22 + 1, którą mają wpłacić Turyści za nierozegrany mecz z Widzewem. Każda jednostka wynosi 36 zł. 78 gr.

Nie ulega tu naturalnie kwestji, że w

razie dojdzie do skutku meczu Widzew — Turyści, jednostka byłaby znacznie większa, a nawet śmiało przypuszczać można, że wynosiłaby około 200 zł. Naturalnie wchodzi tu również w rachubę mecz Turyści — Ł.K.S., który niewątpliwie odbyłby się po zawodach Turyści Widzew.

Najwięcej jednostek finansowych zdobyły drużyny Widzewa i G.M.S. Sumarycznie sprawa ta przedstawia się następująco:

- |                 |                          |
|-----------------|--------------------------|
| 1) Widzew       | 4 jedn. — zł. 147.12 gr. |
| 2) G. M. S.     | 4 jedn. — zł. 147.12 gr. |
| 3) Sokół (Zgrz) | 3 jedn. — zł. 110.34 gr. |
| 4) Ł. K. S.     | 2 jedn. — zł. 73.56 gr.  |
| 5) Hakoah       | 2 jedn. — zł. 73.56 gr.  |
| 6) Union        | 2 jedn. — zł. 73.55 gr.  |

Reszta drużyn biorących udział w turnieju t. j. P.T.C., W.K.S., Siła, Orkan, Pogoń, Ł.T.S.G., zdobyła po jednej jednostce finansowej t. j. po 36 zł. 78 gr..

Po odbiór należności mogą się zgłosić kluby do skarbnika Ł.L.O.P.N.-u p. Krakowskiego, urzędującego we wtorek czwartki i piatki w lokalu przy ul. Kilińskiego 151 m. 8 od godz. 19 — 21.30.

### Konflikt piłkarski w Czechach. Istnieje możliwość założenia ligi zawodowej.

Ostatnie zebranie czeskiego Zk. Piłki Nożnej obfitowało w szereg „gorących” dyskusji. Leaderzy związku ostro zaatakowali zawodowców. Ci ostatni w obszernych memorjałach przedstawili fatalny stan klubów zawodowych Czechosłowacji. Ten stan rzeczy według oponentów, powstał na tle ignorowania potrzeb „zawodowców”, a przede wszystkim przez liczne mecze międzypań-

stwowe, w których udział musieli brać czołowi piłkarze klubów zawodowych, narażając b. często towarzystwa na ogromne straty przez niemożność urzędowania zawodów międzynarodowych.

Konflikt w łonie związku nabrał ostrego charakteru, to też wierzyć należy, że profesjonalści odseparują się i utworzą własną „ligę zawodową”.

### Jago zdobył pierwsze miejsce na turnieju we Wiedniu.

W Wiedniu odbywał się przez szereg miesięcy międzynarodowy turniej zapaśniczy zawodowców.

W turnieju, brało udział cały szereg znanych w Łodzi asów, jak Petrowicz, Jago, Kornatz, Karsz i inni. Według do-

nesień prasy wiedeńskiej walki stały na bardzo wysokim poziomie. W ubiegłym tygodniu turniej został zakończony, wysuwając na czoło znanego w Łodzi estończyka Jaagę. Drugie miejsce zdobył Kornatz, trzecie Petrowicz.

### Hakoah zawieszony przez ŁLOPN.

Jak się dowiadujemy Zarząd Okręgowej Ligi w Łodzi zawiesił Z.G.S.T. Hakoah aż do odwołania, za nieuregulowanie należności skarbnikowi Ł.L.O.P.N. powstałych z tytułu rozegranych zawodów footballowych w r. b. Jednocze-

śnie dowiadujemy się, że cały szereg klubów łódzkich zalega w opłacie składek n arzeż Ł.L.O.P.N.-u. Stąd wynika, że stan finansowy klubów łódzkich nie przedstawia się zbyt różowo.

### Austria—Polska.

Polski Związek hokejowy, pragnąc jaknajlepiej przygotować drużynę reprezentacyjną na Igrzyska w St. Moritz,

zwrócił się do Austr. Zw. Hokejowego z propozycją rezegegrania spotkania między państwowego.

# GRAND-KINO

Początek seansów o godz. 4 po poł. w soboty, niedziele i święta o g 1 pp.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 gr.

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA

Dzisiaj powtórzenie wielkiej premjery!!

z niezapomnianym czarodziejem ekranu

## Rudolfem Valentino

w największym jego ostatniem arcydziele pod. tyt.

# SYN SZEIKA

z uroczą jego partnerką

## VILMA BANKY

DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE.

Uwaga: Każda z pań nabywająca bilet otrzymuje bezpłatnie fotografie Rudolfa Valentino



RUDOLPH VALENTINO

KINO - TEATR „IMPERJAL“  
Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.  
W soboty, niedziele i święta o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz.  
SALA OGRZANA  
ORKIESTRA POWIEKSZONA.

Dzisiaj i dni następnym!  
„TANCERKA z SEVILLI“  
W roli tytułowej: Priscilla Dean.  
egzotyczny dramat w 8-actach z życia torreadorów  
Ceny miejsc do godz. 5 po poł. 50 gr., 60 gr., 75 gr. od godz. 5 po poł. 75 gr. 1. — 1 zł. 1,50

# CASINO

Arcyfilm burzliwych przeżyć wśród zabawy szaleńczej i szampańskich uniesień wielkiego świata

## W PŁOMIENIU ŻYCIA

(Orient Express.)

Rolę światowej damy, czerpiącej hojnie z krynicy życia gra urocza, nieporównana, pełna czaru

### LIL DAGOVER.

„Przez małą stacyjkę pedzi w bezkresy—  
„ORIENT EXPRESS“  
„Ku dalekim, nieznanym rozkoszom unosi myśl—  
„ORIENT EXPRESS“  
„Jak rajski sen o szczęściu, miłości i cudach podróży jest  
„ORIENT EXPRESS“  
„Los uśmiecha się raz w życiu, raz jeden zatrzymuje się  
„ORIENT EXPRESS“  
„Czas pryska nadchodzi; dzień powszedni i leci w dal  
„ORIENT EXPRESS“

Orkiestry symfoniczna pod kierun. p. LEONA KANTORA.

# Wkrótce!

TRYUMF BIEŻĄCEGO SEZONU.

GENJALNE ARCYDZIEŁO TYTANA LITERATURY W GENJALNEJ INTERPRETACJI TYTANÓW EKRANU

LWAHR. TOSTOJA

## „ZMARTWYCHWSTANIE“

### Slizgawka

Przyjmujemy żywy do ostrzenia, naprawy i nakłowania. Wytwórnia wszelkich sportowych ram rower. wych jako też przeróbka starych typów ewent. zamiana przy dopłacie.

TALER, Główna 36.

### Pracownia Abażurów

przy Zakł. elektr. „PŁOMIEN“ plac Wolności 6. w l. Parzenczewski Poleca abażury najnowszych modeli Wykonanie solidne! Ceny niskie! Poszukiwani Praktykaneci!

### Majster pończoszniczy

na renderi „Invinky“ maszynach poszukiwany.

Zgłaszać się ul. Cegielniana 96.

### LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinetu denty styczny przy Górnym Rynku. Piotrkowska 294, tel. 22 89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, mocz, płwocin etc.) operacje operunkni.

#### Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Nasświetlana lampą kwarcową Roentgen. elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i miedzi

W niedziele i święta do godz. 2 po po

### Doktor W. Lagunowski

Choroby skórne weneryczne mocznikowe Gdańska 42. Przyjmuje: od 9 do 10 1/2 i od 1-2,45 pp. i od 8-9 wiecz.

### LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium  
wznosiła lekcje gry fortepianowej  
Przyjmuje od 10-12 i od 2-5 Wschodnia 72 m. 19

### Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperatury. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu

LEADIT udeitysta  
F. Horowicz  
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

LeX - Dentysta  
B. Markus-Nusbaumowa  
przyjmuje w godz. 4-7, Piotrkowskiej, tel. 21 32

Pracownia do szycia  
dania kryształowy amerykańskie Gdan ska Śia m. 25, w godz. 10-12 rano i w 4-5 po poł.

**Prenumerata** W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt) Zaręczynowe i zaślubin pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Zł wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Poisk. W drukarni „Republiki“, Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grubisza